



NA MARGINESIE O MARGINESIE®

(49) maj 2013 • <http://www.facebook.com/marginespoznani> • <https://sites.google.com/site/marginespoznani/>

Grand Press Photo

Autor: Karolina Jonderko, Napo Images
I miejsce w kategorii "Ludzie" - fotoreportaż

Co roku polska policja odnotowuje ponad 15 tys. przypadków zaginięć.



1. Lokal socjalny lokalowi socjalnemu nierówny
2. Czy kultura się opłaca? Samorząd raczej nie traktuje jej jako inwestycji
3. Wyjątkowe kłopoty polskiego rynku pracy
4. Przybywa bezrobotnych z dyplomem
5. Rząd przyjął projekt ustawy o ochronie miejsc pracy
6. GUS o wynagrodzeniu i zatrudnieniu
7. Nie ma porozumienia ws. płacy minimalnej
8. Ubezpieczenie z urzędu pracy? Koniec z tym!
9. Oszukują gminę, żeby zapisać dziecko do szkoły
10. Oszustwa w szkołach – Tak wyłudzano ogromne pieniądze
11. Nazistowski prawy sierpowy
12. **Książki:** • E. Tarkowska, *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego* • A. Brożek, B. Brożek, J. Stelmach, *Fenomen normatywności* • M. Pęczak, *Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja* • S. Pilipiec, P. Szreniawski, *Socjologia administracji. Zarys wykładu* • Red. A. Gajewska, *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów* • M. Castells, *Władza i komunikowanie* • Red. S. Trusz, *Efekty oczekiwań interpersonalnych. Wybór tekstów*
13. **Konferencje:** • Edukacja jutra • Nederlandystyka interdyscyplinarnie. Polska emigracja w Belgii i Holandii • Europa wobec wyzwań kryzysu finansowego. Dylematy polityki społeczno-ekonomicznej • Tożsamość w komunikowaniu • Państwo, gospodarka, społeczeństwo • 15 Zjazd socjologiczny, Uniwersytet Szczeciński.
14. **Z kalendarza** Międzyśrodkowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania
15. Boks: Tomasz Gargula „Tomera” chce wrócić na ring
16. Badania międzynarodowe grupy Wyszehradzkiej dotyczące etyki pośród menadżerów
17. **Poza marginesem?** • Zwiedzają cmentarze zamist Wawelu • Filozofia w szkole jest zmarginalizowana • Kaszubi pisza do premiera w sprawie gejów • Grand Press Photo: Karolina Jonderko – I miejsce w kategorii „Ludzie” • Zaginione pokolenie w Indiach • 78 tysięcy ludzi gotowych opuścić Ziemię ... na zawsze • Czy ktoś odgadnie?



**Najbliższe spotkanie Grupy: 18.06.2013, 9:30 – 11:30, w siedzibie Barki na Zawadach, ul. Św. Wincen-
tego 6-9 w Poznaniu.**

W imieniu Międzyrodowisiowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania składam serdeczne podziękowania **Panu Miłoszowi Czarneckiemu** (Zespół Badawczy ds. Przestępczości) i **Pani Ewie Harmaciej** (Zespół Badawczy ds. Biedy i Żebractwa) za pełnienie do maja br. funkcji Koordynatorów Zespołów.

Zbigniew Galor, Kierownik Grupy Badawczej

1. LOKAL SOCJALNY LOKALOWI SOCJALNEMU NIERÓWNY

Budować nowe lokale socjalne, stawiać kontenery czy przekwalifikowywać na socjalne mieszkania z dotychczasowego zasobu komunalnego zasobu. Przed takimi dylematami stoją gminy, bo nie mają gdzie umieszczać eksmitowanych rodzin. W tym roku o budowę nowych lokali socjalnych będzie raczej trudno. Miasta zaciskają pasa, a ponadto przekazywanie nowych lokali osobom zalegającym z czynszami bywa postrzegane jako niesprawiedliwe społecznie.

Nowe, ale stare. W ubiegłym roku Bydgoszcz oddała do użytku 101 nowych lokali socjalnych, w tym 72 w czterech całkiem nowych budynkach, a 29 w budynku zmodernizowanym. W tym roku ani w najbliższych takich inwestycji nie będzie.

- Żeby uniknąć demoralizatorskiego wpływu na osoby zagrożone eksmisją, że oto za długi czeka je "nagroda" w postaci nowego lokalu, mieszkania te przyznawane były wyłącznie tym osobom, które już wcześniej zajmowały lokal socjalny, ale płaciły czynsz i nie dewastowały mieszkań - mówi Jerzy Walkowiak, główny specjalista zespołu ds. polityki własnościowej i mieszkaniowej Urzędu Miasta Bydgoszczy.

Elbląg planuje budowę trzeciego budynku socjalnego (osiemnastorodzinnego przy ul. Łęczyckiej 29), ale w 2014 roku. Kalisz zaś rozważa możliwość modernizacji budynku mieszkalnego, który się spalił, i przygotowaniu w nim lokali socjalnych.

- Na lokale socjalne przekształcamy mieszkania, które opuszczają dłużnicy z orzeczoną eksmisją z uprawnieniami do lokalu socjalnego. Zarazem realizowane są eksmisje - informuje Katarzyna Kostrzewa z działu windykacji należności MZMB w Kaliszu.

Część miast wzięła się do budowy domów, licząc na to, że mieszkania, jakie zostawią ich przyszli lokatorzy uda się przekwalifikować na socjalne.

Gmina Kołobrzeg wspólnie z KTBS rozpoczęła budowę kompleksu dwóch budynków mieszkalnych. - Pozwoli to wygospodarować w starej substancji mieszkaniowej około 80 lokali na mieszkania socjalne - przewiduje Michał Kujaczyński, rzecznik prasowy prezydenta Kołobrzegu.

Lokale socjalne w Lublinie także pochodzą z rynku wtórnego. Są one odzyskane po byłych najemcach i przeznaczone na realizację wyroków sądowych. - Budowane lokale mieszkalne będą wskazywane m.in. osobom umieszczonym w wykazach zamian lokali oraz osobom zakwalifiko-

wanym do zawarcia umowy najmu lokalu z mieszkaniowego zasobu miasta - podkreśla Joanna Bobowska z biura prasowego lubelskiego magistratu

Kontenery. Stawiać czy nie? Wiele miast w Polsce korzysta z kontenerów. W nich urządza lokale socjalne oraz pomieszczenia tymczasowe.

Olsztyn kupił trzy kontenery. Stoją przy Domu dla Bezdomnych i przez tę placówkę są nadzorowane. Poznań kupił dziesięć kontenerów na lokale socjalne o powierzchni użytkowej 19 m² każdy, z ogrzewaniem elektrycznym. W porozumieniu z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej miasto przygotowało program socjalny, na którego podstawie do kontenerów są kierowani eksmitowani. Łódź również podjęła decyzję o zakupie kontenerów. W Sosnowcu oraz w Bytomiu osiedla socjalne działają od roku czasu. Zakup kontenerów planują także władze Szczecina.

Władze Elbląga oprócz budowy kolejnego budynku socjalnego rozważają kupno dwóch kontenerów mieszkalnych z pełnym węzłem sanitarnym, aneksem kuchennym i ogrzewaniem elektrycznym. Aby wyszło taniej, mają to być kontenery używane. Dzięki temu zamiast 25-30 tys. miasto zapłaci około 10 tys. zł za każdy. - Po szczegółowym rozeznaniu sytuacji w innych miastach można powiedzieć, że uruchomienie systemu kontenerów mieszkalnych zwiększa liczbę odzyskiwanych zadłużonych lokali oraz poprawia windykację należności, głównie od notorycznych dłużników, którzy mogą regulować należności, ale uchylają się od tego obowiązku - twierdzi Anna Kleina, rzecznik prasowy elbląskiego magistratu.

Władze Kołobrzegu rozważały możliwość stawianie kontenerów, ale odeszły od tego pomysłu. - Przeważały opinie, że w ten sposób stworzymy getto - informuje rzecznik urzędu miasta Michał Kujaczyński.

W Krakowie argumentem przemawiającym przeciwko inwestowaniu w osiedla kontenerowe jest między innymi brak gruntów gminnych nadających się pod zabudowę mieszkalną. Przygotowując osiedle kontenerowców, należałoby ponieść koszty związane z uzbrojeniem terenu w media i infrastrukturę, a zabudowa taka nie jest trwała. - Ponadto budowa budynków przeznaczonych dla osób eksmitowanych budzi ostre protesty władz i społeczności lokalnych. Nikt nie chce mieć w sąsiedztwie skupiska biedy i patologii - mówi Katarzyna Bury, dyrektor z wydziału mieszkalnictwa Urzędu Miasta Krakowa. Dodaje, że najbardziej poszkodowaną grupą socjalną w takich skupiskach są dzieci i młodzież, narażone na codzienną demoralizację i negatywne wzorce życiowe, co pogłębia wykluczenie społeczne kolejnych pokoleń. Jest zdaniem tworzenie enklaw biedy i patologii jest łatwiejsze niż ich późniejsza likwidacja, która wcześniej czy później staje się koniecznością.

Dlatego też Kraków od lat prowadzi politykę mieszkaniową opartą między innymi na różnych formach pomocy rodzinom mającym problemy z terminowym regulowaniem należności, na rozwiązywaniu umów najmu w razie bezskutecznych wezwań do zapłaty, a w ostateczności - na realizacji wyroków eksmisyjnych do lokali o niższym standardzie i mniejszej powierzchni, które pozyskiwane są z dotychczasowego zasobu mieszkaniowego w wyniku naturalnego ruchu ludności lub zamian.

Ostatecznej decyzji co do kontenerów nie podjęły władze Rudy Śląskiej. Trwa bilans zysków i kosztów. Według Anny Stemplewskiej, naczelnik Wydziału Spraw Lokalowych urzędu miasta z

doświadczeń innych miast wynika, że jest to inwestycja relatywnie droga, a po paru latach eksploatacji kontenery nie nadają się do użytku. Ponadto istnieje zagrożenie stworzenia w ten sposób swoistego getta. - Dlatego też z dużą ostrożnością rozważamy konsekwencje takiego kroku, ale nie wykluczamy, że go wykonamy - mówi Anna Stemplewska.

Agnieszka Widera

2. CZY KULTURA SIĘ OPŁACA? SAMORZĄDY RACZEJ NIE TRAKTUJĄ JEJ JAKO INWESTYCJI

- W Polsce tylko 18 proc. urzędników i przedstawicieli samorządów postrzega inicjatywy kulturalne jako dobre posunięcie gospodarcze - twierdzi Wojciech Przybylski, redaktor naczelny, „Res Publica Nowa”. Dane pochodzą z nieopublikowanego jeszcze badania, w którym pod lupę wzięto politykę kulturalną ponad 60 samorządów gmin i miast w Polsce.

- Aż 55 proc. urzędników nie dostrzega w działaniach kulturalnych nic ponad działania promocyjne - przytoczył dane Przybylski. Tymczasem okazuje się, że miasta każdego roku wydają średnio ok. milion złotych na organizację różnorodnych festiwali.

Kultura jest niszą. I o ile biznesmeni, potrafią dostrzec w tej niszy wartości inwestycyjne, o tyle miasta jeszcze nie do końca. - Co wcale nie oznacza, że to się zmieni, zważywszy na wybudowane w ostatnich latach nowe obiekty kulturalne w Polsce - podkreślił Przybylski

O kluczowej roli kultury przekonywał Jacek Żakowski, który zauważył, że mimo faktu, iż stanowi ona wartość niepoliczalną, to pełni bardzo ważną rolę w rozwoju państwa, w tym także gospodarki. Ludwik Sobolewski, prezes GPW w Warszawie w latach 2006-2013 podkreślił, że wbrew pozorom również świat biznesu nie jest w pełni policzalny. - Wiele rzeczy w biznesie ociera się o sztukę. Dlatego ta sfera powinna być demonizowana, jako jakiegoś rodzaju maszyna logarytmiczna - zaakcentował.

Zdaniem Grzegorza Hajdarowicza, prezesa Gremi Media większość ludzi biznesu angażujących się w sztukę, robi to, aby podkreślić wyjątkowość swojej osoby, bądź przedsiębiorstwa, które reprezentują. - Artyści często traktują przedstawicieli biznesu jak prostaczków, którzy nie mają pojęcia o kulturze. Skądinąd, przedsiębiorcy niekiedy sami podcinają sobie skrzydła w tym obszarze, np. poprzez nieprzywiązywanie wagi do dokładnego sprawdzenia ofert składanych przez artystów - ocenił.

Natomiast według Leo van Loon, dyrektor European Creative Business Network przedstawiciele kultury mogą pomóc generować innowacje gospodarcze. W jego opinii obecność świata kultury objawia się w firmach powstawaniem nowoczesnych rozwiązań i produktów.

Artykuł powstał na podstawie sesji "Zrównoważone inwestowanie - Kultura się opłaca!", podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jolanta Miśków

3. WYJĄTKOWE KŁOPOTY POLSKIEGO RYNKU PRACY

Rezultaty badania statystycznego Eurostatu są bezlitosne: na tle Unii Europejskiej ujawnia się zacofanie strukturalne polskiego rynku pracy. Wśród najważniejszych parametrów opisujących cechy rynku pracy, tylko nieliczne stwarzają warunki do rozwoju, większość stanowi poważne bariery opóźniające wzrost gospodarczy.

Koncepcja badania Eurostatu [1] z cyklu Przegląd Siły Roboczej UE (EU Labour Force Survey) przynosi wyniki różniące się nieco od oficjalnych statystyk. Najważniejszą różnicą jest pominięcie gospodarstw domowych osób związanych ze służbą wojskową i przeprowadzenie badania w ciągu losowo wybranego tygodnia w 2011 roku.

Badanie Eurostatu pokazało, że podstawowym źródłem bogactwa w Unii Europejskiej, krajach EFTA i krajach kandydujących do UE jest praca obywateli. W krajach o najwyższym PKB na mieszkańca (Szwajcaria, Islandia, Norwegia, Holandia i Dania) stopa zatrudnienia osób w wieku ponad 15 lat jest znacznie wyższa niż w krajach o najniższym PKB lub przeżywających poważne trudności gospodarcze (była Jugosłowiańska Republika Macedonii, Turcja, Chorwacja, Grecja i Węgry). Stopa zatrudnienia w Polsce (59,7%) jest niższa niż średnio w Unii (64,5%), a w porównaniu ze Szwajcarią jest niższa aż o 20 punktów procentowych. Zestawienie to jasno pokazuje, że społeczeństwa, w których więcej ludzi pracuje i mniej ludzi pozostaje na ich utrzymaniu, są znacznie bogatsze od społeczeństw, w których jest odwrotnie. Dramatycznie niska jest w Polsce stopa zatrudnienia kobiet w przedziale wiekowym 55-64 lata: 27,3% przy średniej unijnej 40,2%. W Islandii wskaźnik ten wynosi aż 76,3%, a w Niemczech 53%.

Jednym ze skutecznych sposobów zmniejszania bezrobocia jest zatrudnianie pracowników na niepełnym etacie. W Unii Europejskiej 18,8% zatrudnionych wykorzystuje taką możliwość, a w Polsce zaledwie 7,3%. Taka forma zatrudnienia kierowana jest głównie do kobiet. W Polsce odsetek zatrudnionych kobiet w niepełnym wymiarze wynosił 10,4% w 2011 roku, przy średniej unijnej 31,6%, a w strefie euro 35,2%. Wskaźnik ten podciągają w górę Niderlandy, gdzie aż 76,5% zatrudnionych kobiet nie pracuje na pełnych etatach.

Sektorowa struktura polskiego rynku pracy pozostaje archaiczna. W 2011 roku mieliśmy drugi (po Rumunii) najwyższy w Unii udział zatrudnionych w rolnictwie – 12,7%, przy średnim udziale 5%. Przy wyższym niż w krajach Europy odsetku zatrudnienia w przemyśle (30,6% wobec 25,2%) mamy zauważalnie niższy odsetek pracujących w usługach.

Rozkład pracowników według kwalifikacji jest w Polsce mało korzystny w porównaniu z Europą. Robotnicy to 44,3% pracujących w Polsce, przy 33,4% w Europie. W efekcie odsetek białych kołnierzyków jest w Polsce niższy o ponad 10 pkt proc. niż średnio w Unii. Oznacza to, że w naszej gospodarce wykonuje się znacznie więcej prac prostych, manualnych, niż korzysta się z usług pracowników, którzy nie są robotnikami. Tym samym znajdujemy wyjaśnienie faktu, dlaczego w strukturze produkcji przeważają wyroby określane mianem produktów średnich i niskich technologii.

Wbrew temu, o czym często słyszy się w mediach, polscy pracownicy spędzają w pracy tylko niewiele więcej czasu niż inni Europejczycy. W 2011 roku pracowaliśmy średnio 40,9 godziny w tygodniu, a Europejczycy średnio 40,4 godziny. Liczba godzin poświęcanych pracy w tygodniu jest w Unii Europejskiej stosunkowo wyrównana: od 37,7 w Danii do 42,2 godzin w Wielkiej Brytanii.

Polska przoduje w Unii pod względem udziału w liczbie zatrudnionych osób z umowami na czas ograniczony. Przy średniej unijnej 14,1%, ze wskaźnikiem 26,9% wyprzedzamy Hiszpanię (25,5%) i trzecią Rumunię (18,2%). Sytuacja taka wpływa na zwiększenie elastyczności rynku pracy, co jest jego cechą pożądaną. Elastyczność rynków pracy w krajach Unii Europejskiej jest niejednorodna i określają ją rozmaite czynniki, choćby wysoki udział zatrudnionych w niepełnym wymiarze.

Kwestia umów na czas ograniczony wzbudza zrozumiałe emocje w społeczeństwie. Biorąc pod uwagę wskazane powyżej ułomności strukturalnych cech naszego rynku pracy można przypuszczać, że ich zmniejszenie skali tego zjawiska mogłoby wpłynąć za zmniejszenie odsetka osób z umowami o pracę na czas ograniczony.

Przedstawione tu niepożądane cechy polskiego rynku pracy powinny stać się przedmiotem analizy nie tylko decydentów zajmujących się rynkiem pracy, ale także osób odpowiedzialnych za politykę edukacyjną. Jakość pracowników w pierwszej kolejności zależy bowiem od systemu edukacji, który powinien uwzględniać potrzeby i oczekiwania rynku pracy.

[1] Statistics in Focus 40/2012, European Union Labour Force Survey – Annual results 2011, http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY_OFFPUB/KS-SF-12-040/EN/KS-SF-12-040-EN.PDF

dr Bohdan Wyżnikiewicz

4. PRZYBYWA BEZROBOTNYCH Z DYPLOMEM

W końcu marca w urzędach pracy zarejestrowanych było 266,6 tys. bezrobotnych po studiach - pisze „Dziennik Gazeta Prawna”.

To o 13,1 proc. więcej niż przed rokiem. W efekcie pobity został nowy rekord. Nigdy wcześniej w Polsce nie było tak dużo osób z dyplomem wyższej uczelni, które nie mają zajęcia.

Eksperti nie mają wątpliwości, że winę za ten stan rzeczy po części ponosi szybki rozwój edukacji. Dzięki niej zdecydowanie zwiększyła się liczba osób z wyższym wykształceniem.

Nie ma ofert pracy m.in. dla absolwentów filologii, historii, pedagogiki, zarządzania czy marketingu.

Rynek pracy został nasycony między innymi humanistami i szybko się to nie zmieni. Prawdopodobnie przybywać będzie w tej grupie długotrwale bezrobotnych. Już dziś wśród osób bez pracy z dyplomem uczelni ponad 75 tys. szuka pracy ponad rok, a ponad 51 tys. nie ma zajęcia od sześciu miesięcy do roku - pisze „Dziennik Gazeta Prawna”.

5. RZĄD PRZYJĄŁ PROJEKT USTAWY O OCHRONIE MIEJSC PRACY

Dzięki niemu pracę może zachować nawet 60 tys. pracowników - szacuje Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Cel ustawy: w okresie spowolnienia gospodarczego uratować jak najwięcej etatów. Przedsiębiorstwa, które popadły w tarapaty będą mogły liczyć na pomoc państwa. Do-

staną dopłaty do tzw. postojowego. Co to takiego? Przy spadku obrotów już o 15 proc. państwo dopłaci pracodawcom do pensji pracowników.

Dopłaty wyniosą połowę pensji minimalnej, czyli tyle ile wynosi obecnie wysokość zasiłku dla osób bezrobotnych - 794 zł. Resztę zapłaci pracodawca. - Zamiast wypłacać zasiłki osobom tracącym pracę, lepiej przez pewien czas dopłacić pracodawcom do ich wynagrodzeń i utrzymać zatrudnienie. Dzięki temu ludzie będą mieli pracę i nie zasilą grona bezrobotnych - tłumaczy minister pracy Władysław Kosiniak-Kamysz. Początkowo progiem uprawniającym do pomocy miał być 20 proc. spadek obrotów.

(...) Zmieni się sposób pracy z osobami bezrobotnymi. Każdy będzie mógł liczyć na wsparcie indywidualnego doradcy, który przygotuje specjalnie dopasowany do potrzeb plan działania, którego efektem ma być znalezienie pracy. Pojawią się nowe instrumenty: grant na telepracę, świadczenie aktywizacyjne, trójstronne umowy szkoleniowe, mentoring, pożyczka na utworzenie miejsca pracy lub start biznesu czy poręczenia zobowiązań gwarantowane przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Ministerstwo nie tylko reformuje urzędy, ale zwiększa również finansową pomoc dla osób bezrobotnych. W tym roku przekaże na ten cel 4,7 mld zł, czyli aż o 1,2 mld zł więcej niż przed rokiem. Resort szacuje, że pozwoli to pomóc ok. 500 tys. osób szukającym pracy. Dodatkowo w rezerwie ministra na programy specjalne znajduje się ponad 300 mln zł. - Cały czas monitorujemy sytuację. Jeśli sytuacja na rynku pracy będzie się pogarszać, wystąpię do ministra finansów o więcej środków na wsparcie osób bezrobotnych - zapowiada minister Kosiniak-Kamysz.

6. GUS O WYNAGRODZENIACH I ZATRUDNIENIU

Przeciętne wynagrodzenie wyniosło w kwietniu 3830,89 zł. Oznacza to wzrost o 3 proc. w porównaniu z kwietniem 2012 roku. W ujęciu miesięcznym pensje spadły o 0,1 proc. Zatrudnianych w sektorze przedsiębiorstw było 5 477 500 osób. Oznacza to spadek o 1 proc. rdr*. W ujęciu miesięcznym zatrudnienie spadło o 0,9 proc.

Ekonomiści ankietowani przez PAP szacowali, że wynagrodzenie w kwietniu wzrosło o 2,1 proc. rdr, a w ujęciu miesięcznym spadło o 0,9 proc. Analitycy prognozowali, że zatrudnienie w kwietniu spadło rdr o 0,9 proc. rdr oraz spadło o 0,1 proc. mdm.**- Ludzi pracujących w gospodarce jest mniej, to bardzo negatywny czynnik. Rynek pracy się waha, nie widać żadnego wyraźnego ocieplenia - powiedziała w TVN CNBC Aleksandra Bluj, analityk rynku PKO BP.

*rdr. = rok do roku

**mdm. = miesiąc do miesiąca

**Przeciętne zatrudnienie i wynagrodzenie
w sektorze przedsiębiorstw w kwietniu 2013 r.**

Wyszczególnienie	IV 2013			I-IV 2013
	w liczbach bezwzględnych	III 2013=100	IV 2012=100	I-IV 2012=100
Sektor przedsiębiorstw				
Zatrudnienie w tys.	5477,5	99,8	99,0	99,1
Przeciętne wynagrodzenie ogółem (brutto) w zł ...	3830,89	99,9	103,0	102,5
w tym bez wypłat z zysku	3829,78	99,9	103,0	102,5

(fot. gus)

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w kwietniu 2013 r. wyniosło 3829,78 zł. Sektor przedsiębiorstw to obecnie 1/3 zatrudnionych w Polsce.

- Sytuacja na polskim rynku pracy wciąż się pogarsza i to silniej niż zakładają prognozy. W kwietniu zatrudnienie spadło o 1 proc. w ujęciu rocznym. Rynek oczekiwał spadku o 0,9 proc., nasza prognoza zakładała -0,8 proc. To największy spadek zatrudnienia od trzech lat. Pewnym pocieszeniem może być nieco wyższy od wzrost płac: 3 proc. rok do roku. Rynek liczył na 2,2 proc., prognoza TMS Brokers zakładała +2,3 proc. - Szymon Zajkowski, analityk DM TMS Brokers.

7. NIE MA POROZUMIENIA WS. PŁACY MINIMALNEJ

Pracodawcy i związkowcy z Komisji Trójstronnej nie doszli w poniedziałek do porozumienia w sprawie płacy minimalnej - poinformował przewodniczący działającego w ramach komisji zespołu ds. budżetu i wynagrodzeń Henryk Nakonieczny z Solidarności.

"Nie ma wspólnego stanowiska i nic nie wskazuje, żebyśmy je mogli osiągnąć. Różnica oceny i poglądów jest zbyt głęboka" - powiedział Nakonieczny po poniedziałkowym posiedzeniu zespołu. Był on poświęcony m.in. ustaleniu wspólnego stanowiska pracodawców i pracowników w sprawie płacy minimalnej w 2014 r.

Związki proponują, by w przyszłym roku minimalne wynagrodzenie wzrosło o 120 zł, do 1720 zł; chcą także podniesienia pracowniczych kosztów uzyskania przychodów oraz podniesienia kwoty wolnej od podatku. "Od 2009 r. nie były urealniane koszty uzyskania przychodu tam, gdzie są one zryczałtowane, jak również nie była urealniana kwota wolna od podatku. (...) Nie wiem, co w takiej sytuacji robi rząd. Na razie nie przedstawił swojej propozycji dotyczącej minimalnego wynagrodzenia za pracę. Ma ją przedstawić do 15 czerwca. Ma jeszcze sporo czasu i będzie trwała dyskusja na ten temat" - powiedział Nakonieczny.

Dodał, że płaca minimalna to nie wszystko, co musiałoby się znaleźć we wspólnych ustaleniach w ramach Komisji Trójstronnej. Wskazał, że chodzi jeszcze o wskaźnik waloryzacji rent i emerytur, jak również o wzrost płac w państwowej sferze budżetowej. "Tu również nie możemy się porozumieć" - poinformował.

Jeremi Mordasewicz z Konfederacji Lewiatan poinformował PAP, że pracodawcy godzą się na podniesienie minimalnego wynagrodzenia o wskaźnik wynikający z ustawy, czyli ponad 80 zł. "To maksimum, co może bez konsekwencji znieść gospodarka" - ocenił. Mordasewicz powiedział, że wzrost o 80 zł stanowiłby 5-proc. podwyżkę. To by oznaczało, że płaca minimalna rosnęłaby szybciej niż przeciętne wynagrodzenie, które w przyszłym roku ma wzrosnąć o ok. 3 proc. "Dzięki temu płaca minimalna zbliżyłaby się do 50 proc. średniego wynagrodzenia (do czego dążą związki zawodowe - PAP). Rozbieżność naszych stanowisk jest jednak zbyt duża, by można było dojść do porozumienia. Raczej możemy być pewni, że płacę minimalną określi rząd" - uważa Mordasewicz. (...)

Zgodnie z ustawą o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych do 20 maja pracownicy i pracodawcy mają przedstawić wspólną propozycję m.in. w sprawie wzrostu w następnym roku minimalnego wynagrodzenia za pracę. Jeżeli zgody nie będzie, to do 25 maja każda ze stron może przedstawić własne propozycje; do 30 maja propozycje swoje przedstawiają poszczególne organizacje. Rząd własną propozycję przedstawia KT do 15 czerwca. Jeśli do 15 lipca Komisja nie dojdzie do porozumienia w sprawie minimalnego wynagrodzenia, wówczas do 15 września kwotę tę określa w rozporządzeniu rząd.

Z rozmów ze stronami Komisji Trójstronnej wynika, że szanse na konsensus w sprawie płacy minimalnej są niewielkie. Pracodawcy proponują skromny wzrost i ostrzegają, że nadmierne podniesienie najniższych wynagrodzeń jest groźne dla gospodarki. Związkowcy zarzucają im natomiast obojętność na los pracowników.

Ustawa o minimalnym wynagrodzeniu za pracę mówi, że najniższe wynagrodzenie zależy od prognozowanej przez rząd inflacji na przyszły rok (2,4 proc.), prognozowanego wzrostu PKB na następny rok (2,5 proc.) oraz wskaźnika związanego z inflacją wykonaną (3,7 proc.) i prognozowaną w roku poprzednim (2,8 proc.).

PAP 20-05-2013,

8. UBEZPIECZENIE Z URZĘDU PRACY? KONIEC Z TYM!

82 proc. internautów, którzy wzięli udział w naszej ankiecie, uważa że urzędy pracy nie pomagają w znalezieniu pracy. Ich zdaniem rejestrującym się bezrobotnym zależy wyłącznie na ubezpieczeniu zdrowotnym. Ale w Ministerstwie Pracy mówią, że z tym koniec i zapowiadają oddzielenie statusu bezrobotnego od opieki medycznej. Czy takie działanie coś da? Tylko 2 proc. głosujących oceniło urzędy pracy pozytywnie, zaś 10 proc. stwierdziło, że ich pomoc zależy od zaangażowania samego bezrobotnego. W głosowaniu trwającym od miesiąca wzięło udział 52 663 osób. Dlaczego aż tak bardzo nie ufamy „pośredniakom”?



Sprzedawca w komisie – wynagrodzenie: 1,6 tys. zł brutto, sprzedawca w kwiaciarni ze zmysłem florystycznym - pół etatu: 800 zł brutto, magazynier w markecie: 1,6 tys. zł brutto, kierowca ciężarówki ze znajomością niemieckiego: 1,6 tys. zł brutto ... - to niektóre oferty pracy, jakie można znaleźć na stronach internetowych kilku pomorskich urzędów pracy. Bezrobotni twierdzą, że za tak niskie pensje nie są w stanie utrzymać rodziny.

- Oferty z urzędu są niepoważne. Samo wynajęcie mieszkania kosztuje mnie 1,2 tys. zł. Po prostu muszę pracować na czarno – uważa Andrzej, pracował jako pomocnik murarza, od zimy jest zarejestrowany jako bezrobotny, obecnie pracuje nielegalnie w 3 firmach budowlanych. Bezrobotni twierdzą też, że „pośredniaki” każą im brać udział w szkoleniach, które bardzo często są zwykłą stratą czasu. Alina Wejchert, bezrobotna, sceptycznie podchodzi do szkolenia z autoprezentacji, w którym uczestniczyła.

- Dostali jakieś fundusze na te szkolenia i organizują je do upadłego. Pojawiają się na nich takie zakapiory, że aż słabo. Twarze czerwone, szczęki bezzębne i co drugie słowo to przekleństwo. Im szkolenie na wytrzeźwiałce by się przydało. No i ja tam też byłam. Szukam pracy jako kucharka i na rozmowach pytają mnie zawsze o konkrety, co umiem gotować i gdzie pracowałam. Zawsze taka rekrutacja odbywa się w kuchni lub stołówce. Każą założyć fartuch i zrobić zupę. A ja na szkoleniu dowiedziałam się m.in. że mam patrzeć w oczy, trzymać nogę na nodze i żeby mi się dłonie nie pociły. To jest dobre dla kierowników a nie dla prostej kucharki – mówi Alina Wejchert, bezrobotna z Olsztyna, ma 43 lata.

Krytyki nie szczędzą też absolwenci po studiach, dla których ofert pracy w "pośredniakach" nie ma prawie w ogóle. „Jestem po europeistyce i z urzędu pracowałam jako opiekunka osób starszych w Niemczech, bo znam niemiecki. Pracowałam przez 3 miesiące i to w polskiej rodzinie. Zarobiłam grosze i wkrótce musiałam wrócić do kraju, bo rodzina jednak zrezygnowała z moich usług, podobno nie było ich stać na pensję.

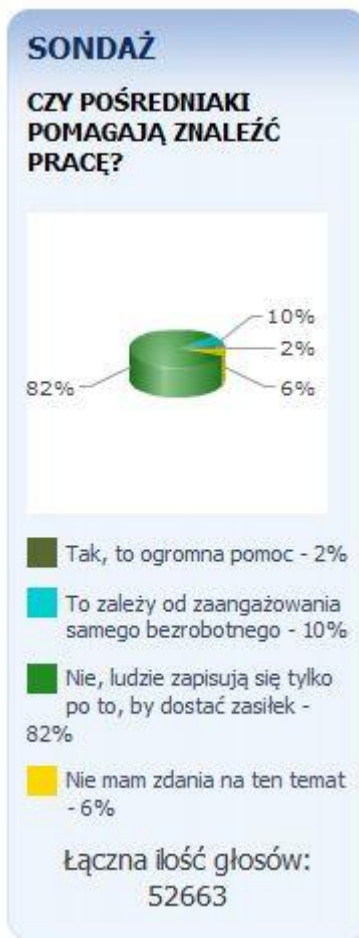
Nie wiem dlaczego urzędnicy nie sprawdzili tej oferty. Kosztowało mnie to dużo nerwów, a i tak pozostałam z niczym. Jedyne co z tego mam, to ubezpieczenie, a żyję z korepetycji” – pisze na forum Praca.wp.pl Pettit.

Ministerstwo pracy zapowiada jednak duże zmiany: profilowanie bezrobotnych i kierowanie ich do doradców zawodowych, połączenie ośrodków pomocy społecznej z urzędami pracy i modyfikacje w ubezpieczeniu bezrobotnych. "Tutaj jesteśmy na finale rozmów z ministrem zdrowia, by oddzielić ubezpieczenie zdrowotne od statusu bezrobotnego, nie utrudniając dostępu do ubezpieczenia zdrowotnego, bo to prawo ma każdy i ono wynika z konstytucji" – mówił PAP minister pracy, Władysław Kosiniak-Kamysz.

Z analiz przeprowadzonych przez urzędy pracy wynika, że nawet 65 proc. bezrobotnych (jest ich ok. 2,3 mln) nie jest zainteresowanych podjęciem pracy, a zależy im wyłącznie na opiece medycznej. - Taniej byłoby przyznać wszystkim automatycznie prawo do ubezpieczenia zdrowotnego. Urzędy pracy zajęłyby się wtedy osobami, które faktycznie szukają pracy i potrzebują pomocy - proponuje Jeremi Mordasewicz, ekspert PKPP Lewiatan.

Z kolei prof. Piotr Zientara z Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego, dodaje: - Urzędnicy skupiają się na jak najszybszym „załatwieniu” sprawy i przejściu do kolejnej osoby. Druga kwestia to zły model funkcjonowania urzędów. Urzędy pracy w Polsce wciąż kojarzą się ze stygmatyzacją. Bezrobotni przychodzą do urzędów tylko po to, by odznaczyć swoją gotowość do podjęcia pracy i mieć ubezpieczenie zdrowotne – zaznacza.

K.K/ AK/WP.PL



9. OSZUKUJĄ GMINĘ BY ZAPISAĆ DZIECKO DO SZKOŁY

Od lat rodzice borykają się z problemami przy zapisywaniu dzieci do przedszkoli. Doszło do tego, że ich opiekunowie wykorzystują różne sposoby by umieścić malucha w samorządowej placówce - m.in. poświadczają nieprawdę mówiąc, że oboje płacą na rzecz gminy podatki. Jak donosi "Dziennik Gazeta Prawna" plagą w gminach są także deklaracje, że tylko jedno z rodziców z nich samotnie wychowuje dziecko.

Potwierdza to sonda DGP przeprowadzona w około 50 gminach. Eksperci wskazują, że sytuacja nie zmienia się nawet w 2017 roku, gdy według zapowiedzi rządu mają zniknąć problemy z nabo-rem. - Co ważne, obecne zasady rekrutacji do przedszkoli zakwestionował Trybunał Konstytucyjny. Pozwolił, aby obowiązywały jeszcze tylko w tym roku. Resort edukacji zapowiada, że w lipcu przedstawi projekt zmian w tym zakresie i stworzy kryteria, które będą zgodne z ustawą zasadniczą - informuje DGP.

10. OSZUSTWA W SZKOŁACH - TAK WYŁUDZANO OGROMNE PIENIĄDZE

Miliony złotych dofinansowań na martwe dusze – tak niepubliczne szkoły policealne oszukują władze samorządowe. Wyniki kontroli przeprowadzonych w województwie pomorskim ujawniły mechanizm i ogrom tych wyłudzeń.

Urzednicy odkryli, że placówki na wielką skalę manipulowały liczbą uczniów, którzy rzekomo uczęszczali na zajęcia (a w rzeczywistości nie byli nawet na jednej lekcji) - a wszystko to w celu wyłudzenia niemałych pieniędzy z budżetu państwa. Przez ostatnie miesiące przeprowadzano kontrole w wielu takich szkołach. W ich wyniku wykryto oszustwa na ogromne kwoty. Jak donosi „Dziennik Bałtycki”, w samej Gdyni szkoły policealne zadeklarowały o ponad 1,5 tys. więcej uczniów niż wynosiła faktyczna liczba osób uczęszczających na przynajmniej połowę zajęć. Taki zabieg stosowano, aby spełnić obowiązujące od początku tego roku warunki otrzymania dotacji. W wyniku kontroli urzednicy zmniejszyli późniejsze dofinansowania i już w kwietniu przydzielono niemal 300 tys. zł mniej niż dotychczas. Dzięki ujawnieniu nieprawidłowości w skali roku miasto zaoszczędzi ponad 3 miliony złotych.

Analogiczna sytuacja ma miejsce w Gdańsku, w którym liczba zadeklarowanych uczniów niepublicznych szkół policealnych, którzy rzekomo chodzili na zajęcia, od stycznia do kwietnia wynosiła ponad 43,5 tys. Okazało się jednak, że co czwarta osoba na lekcje nie uczęszczała, więc placówkom już potrącono 1,6 mln zł. A to dopiero początek, bowiem zapowiadane są kolejne kontrole. Niektóre samorządy – dla bezpieczeństwa – zaczęły stosować specjalny system monitorujący, czy uczniowie uczestniczą w zajęciach. Dzięki niemu, pod koniec każdego miesiąca wykonywane jest podsumowanie i uwidacznia się różnica między frekwencją deklarowaną a tą realną.

Policja, sąd i martwe dusze. Szkoła policealna dla dorosłych z Sopotu nie miała takiego „szczęścia” w wyłudzeniu pieniędzy od państwa, co placówki z Gdańska czy Gdyni. Urzednicy w porę zorientowali się, że zawyża ona liczbę uczniów, więc już w zeszłym roku wysłali do niej dwie niezapowiedziane kontrole. Po tym, jak się okazało, że wielu uczniów na zajęcia w ogóle nie uczęszcza, urzednicy zażądali od właściciela placówki finansowego zwrotu o wysokości 38 tys. zł, a sprawę skierowano do prokuratury. Jednakże została ona dwukrotnie umorzona, a placówka wyrejestrowała się z miasta, aby uniknąć oddania tych pieniędzy.

W Słupsku również doszło do interwencji urzedników, którzy pierwsze kontrole przeprowadzili kilka miesięcy temu. Biuro Kontroli Urzędu Miejskiego w Słupsku sprawdziło 10 organów prowadzących 44 placówki i aż w pięciu wykryto nieprawidłowości. Zażądano zwrotu 2,625 mln zł i sprawę zgłoszono na policję. Jak dotychczas przesłuchano około 400 osób, a kontrole wciąż trwają. Inspekcje ujawniły również inny, często stosowany sposób oszukiwania, jaki stosowały niepubliczne placówki edukacyjne. Chodzi o tzw. martwe dusze, czyli proceder wpisywania na listy uczniów ludzi, którzy nigdy w szkole się nie pojawili. W jednej ze skontrolowanych placówek wykreślono około 500 takich osób, a w innej około 200.

W wyłudzeniu pieniędzy najbardziej szokująca jest naiwność właścicieli szkół i ich przekonanie o własnej bezkarności. Jednak ich pewność siebie kończy się wraz z kontrolami urzedników. Najwyraźniej są one więc konieczne, by tego typu szkoły nie były już sposobem na wyłudzenie ogromnych pieniędzy z publicznego budżetu.

11. NAZISTOWSKI PRAWY SIERPOWY

Mieszane sztuki walki to dyscyplina tak brutalna, że nie wolno jej pokazywać w telewizji. Leje się tu krew, zawodnicy odnoszą ciężkie rany. W Niemczech pokazy owych okrutnych bijatyk stają się coraz bardziej popularne, a zainteresowanie to zaczęli wykorzystywać neonaziści, by głosić tu swoje hasła i rekrutować nowych zwolenników.



Fot. Thinkstock

Wy tatuowani zawodnicy w koszulkach z kapturami wchodzą na arenę, skąpo odziane panienki pokazują na tablicach numer kolejnej rundy. W sali Domu Ludowego w Schildau koło Lipska, wykupionej do ostatniego miejsca, jest duszno, z głośników ryczy hardrockowa muzyka. Na plakacie reklamowym widnieje napis: "Saksonia walczy". Przed rozpoczęciem imprezy dwaj policjanci raz jeszcze skontrolowali halę, po czym wyszli. Wydaje się, że wszystko jest w porządku.

Kiedy na ringu pojawia się Christopher Henze, gwiazda owego środowiska, setki fanów wiwatują. 23-letni zawodnik jest mistrzem mixed martial arts, mieszanych sztuk walk – dyscypliny tak okrutnej, że nie ma prawa pojawić się w niemieckiej telewizji. Henze co chwila uderza swego przeciwnika, wkrótce leje się krew, trzeba mu opatrzyć rany na nosie i koło oczu.

Publiczność jest zachwycona. W tłumie pobrzmiwa okrzyk: "Hoo-Na-Ra", który brzmi jak głośne "Hurra". Ale jego znaczenie nie jest tak niewinne – to skrót od "Hooligans-Nazis-Rassisten" (chuligani, naziści, rasiści), takim okrzykiem bojowym skrajnie prawicowi kibice zagrzewają zawodników do walki.

W całych Niemczech brutalne walki jak ta w Schildau, nazywane przez swoich zwolenników również free fights, cieszą się obecnie ogromną popularnością. Neonaziści wykorzystują ten szal, reklamując wśród widzów swoje radykalnie prawicowe idee i nawiązując kontakty z potencjalnymi sympatykami.

– Z dużym zaniepokojeniem obserwujemy przenikanie grup neonazistowskich do środowiska free fights – mówi Gordian Meyer-Plath, szef Krajowego Urzędu Ochrony Konstytucji w Saksonii.
– Ten, kto sądzi, że na tych imprezach jedynie paru wariatów rozbija sobie głowy, nie docenia skali problemu. Neonaziści specjalnie wybierają tę dyscyplinę jako teren swojej propagandy.

Ów sport jest jakby stworzony dla skrajnie prawicowych ideologów. Wielu zawodnikom chodzi tu krew i honor i o pokonanie w walce słabego, bezwartościowego w ich oczach wroga. Środowisko to oferuje ponadto stosunkowo bezpieczną przestrzeń, w której neonaziści mogą swobodnie działać – w dużej mierze nieniepokojeni przez krytyczne media i lewicowych przeciwników. Urzędy ochrony konstytucji w wielu landach wyróżniają trzy główne taktyki pozyskiwania nowych zwolenników.

Neonaziści: 1) umawiają się na rzekomo niewinne zawody organizowane przez kluby sportów walki i szukają tam potencjalnych "towarzyszy"; 2) pod przykrywką innych firm i związków sami organizują takie imprezy; 3) urządzają nielegalne obozy treningowe, gdzie własnych zawodników kreują na bohaterów, żeby zaimponować młodzieży.

Nie chodzi jedynie o sport i propagandę. Bojowników przygotowuje się tutaj przede wszystkim do brutalnych straci z przeciwnikiem politycznym. Na filmie wideo, za pomocą którego neonaziści zachęcali do wzięcia udziału w "Narodowych Dniach Sportów Walki", padają zdania: "Walka jako fizyczna próba sił uosabia coś więcej niż tylko sportowe współzawodnictwo młodych mężczyzn. To wyraz wewnętrznej potrzeby, intuicji, która sprawia, że różnimy się od innych". Dwustu prawicowych ekstremistów zebrało się potem na Łużycach. Motto ich spotkania brzmiało: "Życie to walka".

W prawie każdy weekend neonaziści znajdują okazję, by w środowisku mieszanych sztuk walki werbować kolejnych sympatyków. W święta wielkanocne nad Bałtykiem odbyła się „Czwarta Greifswaldzka Fight Night”. Tej wiosny odbędą się jeszcze dziesiątki podobnych imprez. Niedawno Karlsruhe zaplanowano "Battle of Gladiators", wojownicy zmierzą się również w Berlinie, Hamburgu, Osnabrücku i Halle.

– Taka mieszanka męskich rytuałów, koleżeństwa i przemocy ma ogromną siłę przyciągania – zauważa szefowa Krajowego Urzędu Ochrony Konstytucji w Brandenburgii Winfriede Schreiber. Wraz ze swoimi współpracownikami jako pierwsza zaczęła badać to zjawisko. Nie obawia się również niekonwencjonalnych metod działania. Kiedy dowiedziała się o treningu free fights, jaki neonaziści zaplanowali w brandenburskim lesie, wysłała tam na cały dzień swoich pracowników, którzy udając myśliwych, obserwowali sytuację z ambon. Inni koledzy, przebrani za leśników, przemierzali samochodem terenowym okolicę.

Dzięki temu można było udokumentować, jak neonaziści w krzakach rozdawali sobie nawzajem prawe sierpowe. Nie zawsze jednak granica, jaka dzieli wynoszenie na piedestał przemocy oraz zwykły, niepolityczny sport walki, jest możliwa do rozpoznania na pierwszy rzut oka. Na przykład klub bokserski BC Vorwärts Leipzig należy do saksońskiego krajowego związku sportowego. Według statutu popiera się tam "dążenie do tolerancji, koleżeństwo, poczucie wspólnoty oraz świadomy, zdrowy styl życia". Związek jest "absolutnie neutralny pod względem politycznym i religijnym".

Ale jego przewodniczący, Thomas P. w środowisku saksońskich neonazistów uważany jest za wielką postać. Prowadził neonazistowską firmę wysyłkową Front Records i rozprowadzał album muzyczny zatytułowany "Adolf Hitler żyje", na którym już w 2010 roku wiwatowano na cześć serii morderstw dokonanych przez Narodowosocjalistyczne Podziemie. Przede wszystkim jednak P. stał się ważnym mecenasem saksońskiego środowiska free fights.

Biznesmen ów wspierał w 2005 roku wojowników "Fighting Fellas 28 Wurzen" – doniosła organizacja Sieć na rzecz Kultury Demokratycznej. P. twierdzi, że nic takiego sobie nie przypomina. Wraz z Benjaminem B., neonazistą z Lipska, prowadzi firmę zarządzania sportem i handlu tekstyliami, która do 2012 roku utrzymywała stronę internetową "Aryan Brotherhood" i przez pewien czas werbowała na niej ludzi do pracy dla służb specjalnych.

23-letni B., ogolony na łyso, z rozbudowaną muskulaturą, jest jednym z najlepszych zawodników mieszanych sztuk walki. Ma ksywkę "The Hooligan", opiekuje się także innymi wojownikami i

był jednym z członków-założycieli apolitycznego rzekomo klubu bokserskiego Vorwärts Leipzig. Zaprzecza, że należy do prawicowego środowiska. Angażował się jednak w działalność skrajnie prawicowego ugrupowania Scenario Lok klubu piłkarskiego Lokomotive Leipzig, które w przeszłości wielokrotnie zwracało uwagę swoimi okrzykami "Sieg Heil" oraz atakami na policjantów i jest bacznie obserwowane przez Urząd Ochrony Konstytucji.

Działacze Antify opublikowali w internecie zdjęcie, które pokazuje Benjaminą B. uczestniczącego w neonazistowskiej demonstracji. Na kolejnej fotografii pozuje pod banerem "Ultras Lok Opór Narodowy".

Na imprezie w Domu Ludowym w Schildau Thomas P. i Benjamin B. pełnili ważną rolę. Zeszłej jesieni B. reklamował turniej free fights. Wśród osób skupionych wokół Thomasa P. było dwóch sponsorów. Pokaz walki odniósł wtedy taki sukces, że przeszedł do drugiej rundy.

Nie tylko pod względem politycznym, ale również biznesowym bicie się przed zgromadzoną publicznością wydaje się bardzo opłacać. W nowej edycji "Saksonia walczy", jaka miała miejsce 2 marca, wstęp kosztował od 14 euro za miejsce stojące do 75 za miejsce siedzące w strefie VIP-ów, tuż przy ringu. Ten, kto chciał skorzystać z baru, musiał wykupić kartę napojów za co najmniej 10 euro.

Reklamy napłynęły z różnych miejsc: od znanego domu meblowego i miejscowego adwokata, od zakładu glazurniczego i serwisu hostess. Obok nich zaprezentowali się sponsorzy ze środowiska, na przykład Staffbull-Department, internetowa firma wysyłkowa oferująca ulubione stroje prawicowych ekstremistów.

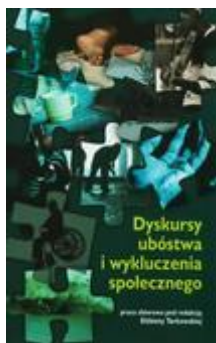
Podczas przerwy w imprezie "Saksonia walczy" na zewnątrz, przed halą w Schildau stał mimo zimna organizator i dyskutował z paroma fanami o potrzebie posiadania większej sali, w miejscu, gdzie lepiej będzie widać klatkę, w której toczą się walki.

Wiedział jednak dobrze, co robi, wybierając tę właśnie niewielką miejscowość. W dużym mieście trzeba się zawsze liczyć z tym, że podniesie się protest, po czym zostaną nałożone różne restrykcje i imprezę trzeba będzie w końcu odwołać – stwierdza. Lepiej więc zostać tu, w Schildau, które rzadko wzbudza jakąś sensację. Tutaj wszyscy go witają i wszystko jest po prostu w dobrych rękach.

Ma jednak pewną pociechę dla fanów, którzy nie chcą pogodzić się z tym, że ich ulubiony sport wywołuje tyle podejrzeń. Prowadzone są rozmowy z prywatną stacją telewizyjną w Rosji. Tam menedżerowie medialni nie są najwyraźniej tak strachliwi, jak ich niemieccy koledzy, a zainteresowanie Rosjan oglądaniem na żywo tych walk jest ogromne.

Autorzy: Markus Deggerich, Maximilian Popp Źródło: Der Spiegel

12. KSIĄŻKI



Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego

Red.: Elżbieta Tarkowska

CZĘŚĆ I WPROWADZENIE

Elżbieta Tarkowska, Wprowadzenie. Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego

Elżbieta Tarkowska, Bieda, ubóstwo i inne kategorie dyskursu akademickiego w Polsce

CZĘŚĆ II Dyskursy medialne

Dorota Lepianka, Bieda i biedni w polskiej prasie codziennej

Katarzyna Górniak, Bezdomny w miejskim autobusie – historia jednego przypadku

Tatiana Kanasz, Problem ubóstwa w programie „Interwencja” telewizji Polsat

* * *

Joanna Zalewska, Starość „przy rodzinie”, starość wykluczona czy trzeci wiek? Przemiana strategii opisywania starości w kulturze popularnej

CZĘŚĆ III Dyskursy praktyki

Agnieszka Kalbarczyk, Wizje biedy i wykluczenia społecznego w praktyce polskiego systemu pomocy społecznej

Katarzyna Górniak, Bieda i wykluczenie społeczne w perspektywie (dobroczynnych) organizacji pozarządowych

Katarzyna Górniak, Agnieszka Kalbarczyk, Ukryty problem – obrazy biedy w dyskursie szkolnym

CZĘŚĆ IV GŁOS BIEDNYCH I WYKLUCZONYCH

Elżbieta Tarkowska, Biedni o biedzie, biedni o sobie

Elżbieta Tarkowska, Zakończenie. Wielość i zróżnicowanie dyskursów ubóstwa

Noty o Autorkach

Abstracts

Fenomen normatywności

Anna Brożek , Bartosz Brożek , Jerzy Stelmach

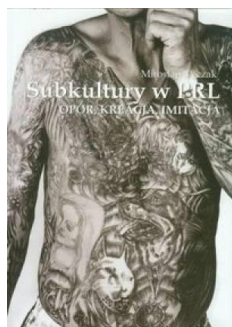


Książka stanowi próbę zmierzenia się z zagadką normatywności. Autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie, jak należy rozumieć pojęcia normatywne, takie jak obowiązki, powinność czy poprawność. Analizują także normatywny wymiar rozmaitych dziedzin ludzkiego życia – moralności, prawa i języka. Stawiają wreszcie problem granic normatywności, rozważając go w kontekście sporu o tzw. błąd naturalistyczny.

Fenomen normatywności to unikalna w polskiej literaturze filozoficznej próba spojrzenia na kwestie związane z normatywnością w całej ich złożoności, a przy tym poszukująca wspólnych podstaw dla rozmaitych wcieleń dyskursu normatywnego. Autorzy stawiają prowokacyjną tezę, że utrwalony przez filozofów nowożytnych schemat rozważań o normatywności stanowi przeszkodę w zrozumieniu, czym ona jest.

Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja

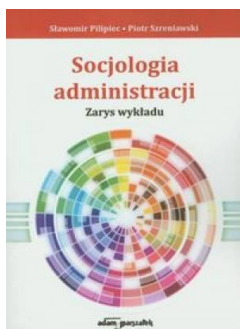
Mirosław Pęczak



Książka Mirosława Pęczka stanowi wnikliwą analizę zjawisk związanych z subkulturami w okresie PRL. Jak pisze prof. Wojciech Burszta, jest ona rodzajem tour de force, a więc odważną próbą syntezy obrazu kilkudziesięciu lat życia w PRL widzianego z wewnętrznej perspektywy subkultur, które zarówno kontestowały oficjalny wizerunek ustroju, jak i były osmotyczną próbą metonimicznie fundowanej próby przylegania do realiów Zachodu, świata traktowanego jako pożądany, daleki, ale nieosiągalny w istocie .

"Subkultury nie miały w PRL-u dobrej prasy. Właściwie bez względu na to, czy mówiono akurat o grupach chuligańskich, przestępczych, czy organizujących się wokół takiego lub innego rodzaju muzyki, określanie ich mianem subkultury miało wydźwięk pejoratywny. W pewnym sensie takie podejście wynikało z samego źródłosłowu. Subkultura oznacza bowiem dosłownie podkulturę, a więc coś gorszego odprawniejszej kultury. A ta z zasady powinna przecież wychowywać, tworzyć dogodną przestrzeń rozwoju człowieka i wyznaczać konstruktywne wzorce. Tak pokrótce można zrekapitulować logikę władzy patrzącej na subkultury przed 1989 rokiem. Szkopuł w tym, że w Europie Zachodniej i USA subkultury (zwłaszcza subkultury młodzieżowe) są rodzajem zwierciadła, w którym przegląda się cywilizowany członek przysłówiowej klasy średniej. W tym sensie (...) stanowią one błogosławieństwo dla kultury - destabilizując, jednocześnie prowokują do nieustannego autodefiniowania." ze wstępu Krzysztofa Dudka, Dyrektora Narodowego Centrum Kultury.

Socjologia administracji. Zarys wykładu

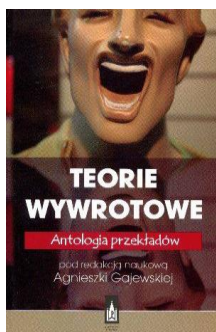


Sławomir Pilipiec, Piotr Szreniawski

Niniejsze opracowanie jest drugim wydaniem podręcznika z zakresu dynamicznie rozwijającej się socjologii administracji. Prace nad podręcznikiem prowadzone były przy wykorzystaniu zarówno literatury należącej do nauk socjologicznych i administracyjnych, jak i prac z dziedziny prawa, ekonomii czy filozofii. Autorzy wykorzystali także wyniki własnych badań prowadzonych nad administracją wybranych urzędów i zakładów w formie obserwacji i wywiadu. Liczymy, że podręcznik będzie pomocny w przyswajaniu wiedzy dotyczącej społecznych zagadnień funkcjonowania administracji zarówno ze względu na treść, jak i formę.

Ze Wstępu

Teorie wywrotowe. Antologia przekładów



Red.: Agnieszka Gajewska

Antologia Teorie wywrotowe to nie tylko ambitne przedsięwzięcie, indywidualny, autorski projekt, ale znakomicie pomyślany zestaw tekstów, który zapoznaje czytelników/czytelniczki z najbardziej awangardowymi interpretacjami współczesnej kultury, jej złożoności, wreszcie ze sprawami i zagadnieniami o których istnieniu jeszcze dekadę temu niczego nie wiedzieliśmy. Ów projekt znakomicie łączy i sprzymierza ze sobą różnorodne dyscypliny tym samym zamazując między nimi granice i likwidując wzajemne wykluczenia. Jeśli uniwersytety amerykańskie i europejskie wprowadziły kilkanaście typów studies (gender, queer, trans-..., sexual), to antologia daje wgląd w ich dyskursy i możliwość ich przyswojenia, rozumienia i poddania refleksji. Wielką zaletą całości zbioru jest zaproszenie - poprzez układ tekstów - do zadumy nad zupełnie nową pozycją ludzkiego i kobiecego podmiotu wśród naszego kulturowego i przyrodniczego otoczenia.

Władza i komunikowanie

Manuel Castells

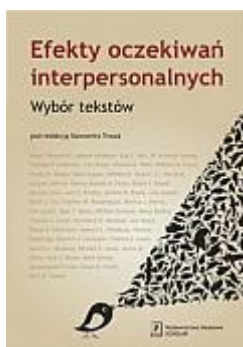


Najnowsza książka Manuela Castellsa przenosi rozważania na temat wieku informacji w nowe stulecie. Castells podejmuje w niej temat wzajemnych związków między władzą a komunikacją, pokazując, na ile każda forma politycznego zaangażowania jest uzależniona od kontrolowania przepływu i treści informacji. Odpowiada przy tym na pytania, dlaczego tak ważne jest zarządzanie procesami komunikacyjnymi oraz jaką rolę odgrywa przemysł medialny i polityka państwa w rozwoju komunikacji masowej w ramach społeczeństwa sieci. Bazując na wielu przykładach, takich jak kampania prezydencka Baracka Obamy czy dezinformowanie społeczeństwa amerykańskiego na temat wojny w Iraku, wskazuje również na nowy emancypacyjny wymiar komunikacji, który określa mianem komunikacji ja. Manuel Castells hiszpański

socjolog wykładający na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, ale związany z uniwersytetami na całym świecie, gdzie prowadził swoje wieloletnie badania poświęcone społeczeństwu sieciowemu. Autor ponad 20 książek, laureat wielu prestiżowych nagród, którego nazwisko stało się już klasyką w socjologicznych badaniach internetu.

Efekty oczekiwań interpersonalnych. Wybór tekstów

Red.: Stanisław Trusz



Doskonały wybór reprezentatywnych tekstów pokazuje, że analizy wpływu oczekiwań na zachowania można prowadzić wielowymiarowo, z uwzględnieniem dynamicznej interakcji osoby i środowiska, aktora-observatora, osób zaangażowanych w interakcję oraz kontekstu społecznego, w jakim ona zachodzi. Moim zdaniem tylko takie podejście gwarantuje zrozumienie tak złożonego i wieloaspektowego zjawiska, jakim jest wpływ oczekiwań społecznych na zachowania ludzi. Ono właśnie czyni tę pozycję zupełnie wyjątkową. Prof. dr hab. Małgorzata Kossowska.

Jestem pod wielkim wrażeniem doboru tekstów. Obok klasycznej (a właściwie już legendarnej) pracy Rosenthala i Jacobson w książce zamieszczono mnóstwo bardziej szczegółowych analiz i prac o charakterze syntetyzującym. Wszystkie teksty są nadzwyczaj wartościowe merytorycznie i poznawczo. Książka zainteresuje nie tylko psychologów, socjologów, pedagogów i przedstawicieli innych nauk społecznych. Powinna się stać obowiązkową lekturą dla nauczycieli. Samospełniające się proroctwo (nie tylko negatywne) jest jednym z najważniejszych zjawisk, jakie wpływają na pracę nauczyciela, a zwykle są niedostrzegane i niekontrolowane. Prof. dr hab. Dariusz Doliński.

W tomie publikują: Thomas H. Anderson, Elisha Y. Babad, Meryl Botkin, Carl Braun, Jere E. Brophy, Harris M. Cooper, William D. Crano, John M. Darley, Jerome B. Dusek, Jacquelynne Eccles, Robin J. Ely, Russell H. Fazio, Thomas L. Good, Kent D. Harber, Monica J. Harris, Pamela Hazelrigg, Jacinto Inbar, Lenore Jacobson, Gail Joseph, John T. Jost, Lee Jussim, Maurice J. Levesque, Charles A. Lowe, Hermiene H. Marshall, Phyllis M. Mellon, Dale T. Miller, Steven L. Neuberg, James M. Olson, Stephen W. Raudenbush, Ray C. Rist, Neal J. Roese, Robert Rosenthal, W. Burleigh Seaver, Lee Sharp, Alison E. Smith, Richard E. Snow, Mark Snyder, Robert J. Sternberg, William B. Swann Jr, Yaacov Trope, Sławomir Trusz, William Turnbull, Rhona S. Weinstein, Charles K. West, Samuel S. Wineburg, Mark Zanna.

13. KONFERENCJE

- ✓ **24–26 czerwca** . Zakopane. **Edukacja jutra**. Celem Tatrzańskich Sympozjów Naukowych jest szerzenie wiedzy w zakresie współczesnej i przyszłej edukacji nie tylko w Polsce, Unii Europejskiej, ale też na świecie oraz ukazanie myśli polskich i zagranicznych naukowców w najważniejszych kwestiach dotyczących edukacji i nauk o niej oraz dokonanie refleksji naukowej nad szeroko rozumianą problematyką edukacyjną. Współorganizatorzy: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji w Poznaniu, Uniwersytet Rzeszowski, Uniwersytet Opolski w Opolu, Wyższa Szkoła Zarządzania „Edukacja” we Wrocławiu, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Kontakt: mgr Ewa Kraus (prodziekan WSH), tel.: (32) 363 12 08, e-mail:

tsn@humanitas.edu.pl, www.humanitas.edu.pl/tsn. Patronat nad konferencją objęła m.in. redakcja „Forum Akademickiego”.

- ✓ **24 maja** . Wrocław. **Niderlandystyka Interdyscyplinarnie. Polska emigracja w Belgii i Holandii.** Kontakt: e-mail: konferencja@kfn.uni.wroc.pl. Więcej informacji: <http://www.kfn.uni.wroc.pl/konferencja/>
- ✓ **24–25 maja** . Kraków. **Europa wobec wyzwań kryzysu finansowego. Dylematy polityki społeczno-ekonomicznej.** Organizatorzy: Katedra Polityki Ekonomicznej i Programowania Rozwoju UE w Krakowie oraz Katedra Teorii Ekonomii UE w Bratysławie. Kontakt: e-mail: chocholk@uek.krakow.pl.
- ✓ **3–4 czerwca** . Zielona. **Tożsamość w komunikowaniu** . Osoby prowadzące: prof. dr hab. Marian Bugajski; dr Magdalena Steciąg, e-mail: marian.bugajski@neostrada.pl; M.Steciag@ifp.uz.zgora.pl. Organizator: Zakład Komunikacji Językowej Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- ✓ **10–11 czerwca** . Kraków. **Państwo, gospodarka, społeczeństwo.** Przewodnicząca komitetu naukowego: dr hab. Barbara Stoczewska, prof. KAAFM. Organizator: Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie. Więcej na: www.ka.edu.pl.
- ✓ **13–14 września** – 15 Zjazd Socjologiczny, Uniwersytet Szczeciński.

14. Z KALENDARZA (GRUPY BADAWCZEJ MARGINES SPOŁECZNY POZNANIA)

- ❖ Z funkcji Koordynatora Zespołu Badawczego ds. Przestępczości zrezygnował (z powodów osobistych) **Miłosław Czarnecki**.
- ❖ 21-go maja **Joanna Kuchta** przejęła rolę Koordynatora Zespołu Badawczego ds. Biedy i Żebractwa.
- ❖ Z funkcji Koordynatora Zespołu Badawczego ds. Biedy i Żebractwa zrezygnowała (z powodów osobistych) **Ewa Harmaciej**.

15. BOKS: TOMASZ GARGULA „TOMERA” CHCE WRÓCIĆ NA RING

Nadesłał Zbigniew Łagosz

Kto dziś jeszcze pamięta jego walki sprzed lat? Był nadzieją polskiego boksu, otarł się o reprezentację Polski. Jednak na kilka długich lat spędził za kratkami. Niedługo opuści zakład karny.



Tomasz Gargula "Tomera" postanowił wrócić do sportu. Stało się to możliwe dzięki uczestnictwu w pewnym programie resocjalizacyjnym „Margines Społeczny Poznania 2010-2012” pod patronatem prof. dr hab. Zbigniewa Galora.

- W ramach tego projektu prowadzę indywidualny program pod nazwą "Sport, jako środek inkluzji społecznej dla ludzi z marginesu społecznego Poznania w latach 2010-2012 – opowiada Zbigniew Łagosz, który jest również sędzią boksem.

- Mój program jeszcze trwa, ale powoli przygotowuję całościową publikację. Tomek Gargula pochodzi z Nowego Sącza i przez wiele lat był niekwestionowanym liderem sportów walki w tym mieście. Zdobył tytuł mistrza świata zawodowców w kick boxingu.

Później Gargula przeszedł na boks zawodowy, by w grupie Rolewskiego zdobyć tytuł zawodowego mistrza Polski.

- Na jego walki przychodziło po 3000 osób w Nowym Sączu, gdy jeszcze nie było w tym mieście profesjonalnej hali a walki odbywały się w rozłożonym namiocie cyrkowym – dodaje Zbigniew Łagosz. – W pewnym czasie nawiązał współpracę z grupą Bańkowskiego z Poznania, jednego z pierwszych organizatorów walk boksu zawodowego. Dzięki temu, iż boksował kilka lat w Poznaniu, profesor Galor wyraził zgodę na dołączenie Tomka do całościowego programu, który aktywuje go, jako sportowca i pomaga mu w ponownym powrocie poprzez to co potrafił najlepiej – sport – wyjść z patologii.

Tomasz Gargula został skazany, jako przywódca zorganizowanej grupy przestępczej na 12 lat więzienia. - Pracuję z nim od 4 lat, ponieważ przyjaźnił się i razem trenowaliśmy – mówi Zbigniew Łagosz. - Ja zostałem sędzią boksu zawodowego, a on kontynuował karierę, jako bokser zawodowy. Niestety w pewnym momencie życia Tomek przeszedł na „ciemną stronę mocy”, przyczynił się i uwarunkowania tego procesu dopiero będę definiował w publikacji.

Sądcezanin obecnie przebywa w Zakładzie Karnym w Wołowie. Zapisał się do szkoły i jest tam liderem.

- Realizowany program ma pokazać, jak wiele osiągnął i jak wiele stracił – stwierdził Zbigniew Łagosz. – Mam nadzieję, że dzięki tej pracy wróci z powrotem, mimo już nie młodego wieku, jak na sportowca (ma obecnie 39 lat) wróci do boks. Tomek chce stoczyć jeszcze jedną lub dwie walki, a ostatnia może o prymat WBF, jestem przedstawicielem tej organizacji. Odzyskałem dla niego licencję boksem mimo, iż nadal przebywa w Zakładzie Karnym. Teraz wszystko zależy od niego.

(JEC) www.sadeczanin.info

16. BADANIA MIĘDZYNARODOWE GRUPY WYSZEHRADZKIEJ DOTYCZĄCE ETYKI

POŚRÓD MENADŻERÓW

Szanowni Państwo,

Zwracam się z uprzejmą prośbą o rozpowszechnienie prośby mojej, oraz Pana Dziekana Wydz. Nauk Pedagogicznych APS, Prof. Tanasia, pośród Kierowników Katedr oraz Dyrektorów Instytutów, oraz wszelkiej znanej Państwu kadry kierowniczej akademickiej i poza akademickiej o wypełnienie ankiety on-line dotyczącej etyki pośród menadżerów i kadr zarządzających wszystkich

szczebli.

W badaniu mogą brać udział osoby z wszystkich sektorów rynku, instytucje państwowe, prywatne, oraz organizacje non-profit, prezesi, kierownicy wszelkich szczebli, dyrektorzy, spervise-ry, właściciele firm. Stąd moja prośba o zaangażowanie w badanie również kadr własnych i zaprzyjazznionych Uczelni. Wypełnienie ankiety on-line zabiera koło 10-15 minut.

Oto link do kwestionariusza ankiety:

<https://docs.google.com/forms/d/1wsvMZEIjL6nofNq9DyhQiSr8UPn7p04UR8p622u9GI4/viewform?pli=1>

Informacje o projekcie V4LEAD dostępne są na stronie:
<https://sites.google.com/site/v4lead/home>

dr Anna Odrowaz-Coates

17. POZA MARGINESEM

Zwiedzają cmentarze zamiast Wawelu

Wizyta czteroosobowej rodziny na Wawelu to wydatek ponad dwustu złotych. Dlatego szkolne wycieczki zamiast arcydzieł polskiej kultury coraz częściej zwiedzają cmentarze. Za wizytę na nich jeszcze nie trzeba płać - czytamy w „Metrze”.

I tak np. rodzice, którzy chcieliby z dwójką dzieci zwiedzić zamek w Malborku, muszą zapłacić dziś 128 zł (trójka dzieci: 157,50 zł). Wyprawa do kopalni soli w Wieliczce przypomina wyjazd do aquaparku. Czteroosobowa rodzina wyda tu 142 zł (dwie godziny w Parku Wodnym w Krakowie dla tak samo licznej rodziny - 116 zł).

Bilety są tak drogie, gdyż dotacje z Ministerstwa Kultury czy od samorządów nie wystarczają na pokrycie kosztów funkcjonowania placówek (podobno pokrywają ok. 60 proc. wydatków).

Wpływy z biletów to kolejne 15-20 proc. muzealnego budżetu. Reszta zależy m.in. od znalezienia sponsorów.

Filozofia w szkole jest zmarginalizowana

Zaledwie 690 z ponad 365 tys. tegorocznych maturzystów zdecydowało się sprawdzić swoją wiedzę filozoficzną.

Filozofia będąca przed wojną nieodzownym elementem ogólnego wykształcenia, w dzisiejszej szkole jest zmarginalizowana - informuje „Dziennik Polski”.

Obecnie w polskich liceach nauczana jest jedynie jako jeden z dodatkowych przedmiotów w klasach humanistycznych. Środowiska akademickie od lat postulują jednak, by stała się obowiązkowa dla wszystkich licealistów.

Jak powiedział gazecie prof. Ryszard Legutko, filozof i były minister edukacji, filozofia umożliwia lepsze zrozumienie dylematów, przed którymi nieustannie stoją ludzie i problemów, z którymi się zmagają.

„Filozofia daje narzędzia do stawania się mądrzejszym. Ukazuje rzeczy, których się nie zna i otwiera nowe przestrzenie, nowe treści” - dodał filozof.

Kaszubi piszą do premiera w sprawie gejów...

Podpisany przez prawie 17 tys. osób list otwarty do premiera w obronie rodziny złożyli w kancelarii Donalda Tuska członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. List nie jest firmowany przez władze organizacji: był inicjatywą części jej członków.

Autorzy listu powołują się w nim na "zamiar wprowadzenia tzw. związków partnerskich, w tym dla osób tej samej płci" i nazywają ten pomysł "bezprecedensowym atakiem na małżeństwo i rodzinę, które dla Kaszubów, stanowią wartość podstawową". "Oznacza to walkę z małżeństwem przez pozbawienie go szczególnej roli, jaką pełni. Jest to atak na ład społeczny i wartości, jakie wyznajemy" - napisano w liście.

"To trwała i silna rodzina pozwoliła na trwanie i rozwój naszej kaszubskiej wspólnoty przez wiele setek lat" - podkreślono. "Dla ochrony tej podstawowej wartości my, Kaszubi, podejmujemy wszelkie wysiłki, pamiętając o naszych dzieciach i przyszłych pokoleniach" - napisano.

Autorzy listu zwrócili się jednocześnie do Sejmu i rządu o "uszanowanie wartości, które są dla Kaszubów święte".

Pomysłodawcami apelu byli członkowie oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z Rumi. Jak powiedział PAP Jan Klawiter (...) "My tej sprawy nie uznajemy za polityczną, bo jest to kwestia wartości".

(...) Przewodniczący Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które istnieje od 1956 roku i ma ponad 5 tysięcy członków, Łukasz Grzędzicki podkreślił w rozmowie z PAP, że akcja związana z listem nie jest akcją władz stowarzyszenia. (...)

Karolina Jonderko - I miejsce w kategorii "Ludzie" - fotoreportaż

Maj-październik 2012. Co roku polska policja odnotowuje ponad 15 tys. przypadków zaginięć. Nikt, kto nie przeżył straty ukochanej osoby, nie może sobie wyobrazić, jaki ból odczuwają rodziny zaginionych, latami balansując między poczuciem straty a nadzieją. Często zostawiają po sobie zaginionych nienaruszone - licząc, że oni pewnego dnia powrócą.

Z pomocą Fundacji Itaka autorka fotoreportażu odnalazła rodziny, które zgodziły się wziąć udział w projekcie. Odwiedziła 16 pustych pokoi. Na zdjęciach pokazuje zatrzymaną prywatność; czas, który stanął w miejscu; odbicie osoby, której losu nie znamy. Projekt ma wymiar interwencyjny, prewencyjny i uświadamiający.



Grand Press Photo

Zaginione pokolenie w Indiach

Prawa człowieka. Wylicza się, że tylko w zeszłym roku w samym Delhi, stolicy Indii, zaginęło 725 dzieci. Wydaje się jednak, że nikt nie zwracał na ten problem większej uwagi. Zainteresowanie prawami człowieka wzrosło w grudniu zeszłego roku, kiedy kraj obiegła informacja o studentce, która zmarła w wyniku gwałtu dokonanego przez grupę mężczyzn w publicznym autobusie. Jej śmierć wywołała falę protestów. Zaczęto też zwracać coraz większą uwagę na problem zaginionych dzieci, które prawdopodobnie dostają się w ręce szajki pedofilskiej.



Jak kamień w wodę. Na długiej liście zaginionych dzieci znajduje się Atika. Teraz ma 10 lat (jeżeli żyje). Zaginęła w sierpniu 2008 roku po tym, jak poszła skorzystać z publicznej toalety. Jej matka wciąż liczy na to, że córka się odnajdzie. 15-letnia Ambika zaginęła w październiku 2010 roku. Kiedy matka poszła ją obudzić, nie było jej w łóżku. Takich i podobnych przypadków są tysiące. **Bezsilność.** Thapliyal udało się ustalić, że ponad 65 procent zaginionych dzieci to dziewczynki. Większość z nich zostaje zmuszona do seksu za pieniądze, niektóre są wywożone z kraju i zmuszane do pracy. Państwo niewiele może zrobić, a większość rodzin nie ma pieniędzy, żeby szukać dzieci na własną rękę. Liczą na działalność policji, coraz częściej oskarżanej o korupcję i krytykowanej za nieskuteczność w poszukiwaniu zaginionych. Państwo Mamta, których łączny dochód to 4 dolary dziennie, liczą na to, że policja odnajdzie ich córkę Bharti, zaginioną w kwietniu tego roku. Niewiele wskazuje na to, że jeszcze kiedykolwiek ją zobaczą.

78 tysięcy osób gotowych opuścić Ziemię... na zawsze!

To, co dzieje się wokół koncepcji, której załączek powstał w głowach współtwórców firmy Mars One, a która systematycznie ewoluje, nabierając coraz bardziej konkretnych kształtów, przypomina prawdziwe szaleństwo. Jak twierdzą przedstawiciele koncernu, proces rekrutacyjny kandydatów do pierwszej załogowej misji na Marsa ruszył zaledwie 22 kwietnia. Od tamtej pory udało się zgromadzić 78 tysięcy wniosków od osób, które chciałyby w ciągu najbliższych lat postawić swoją nogę na powierzchni Czerwonej Planety. (...)

"Z liczbą 78 tysięcy aplikacji, które nadeszły w ciągu dwóch tygodni, wszystko to urasta do rangi najbardziej pożądanej pracy w historii" - powiedział Bas Lansdorp, jeden ze współzałożycieli firmy Mars One. "Te liczby umieszczają nas na kursie, który prowadzi do ok. 500 tysięcy aplikacji".



Czy ktoś odgadnie, o co na tym zdjęciu chodzi? Nam się nie udało...